

Przerwana lekcja „Solidarności”? Relacja ze spotkania

Czym w istocie była „Solidarność”? W miarę jak oddalamy się od wydarzeń Sierpnia 80., gorąca atmosfera tamtych dni zdaje się stygnąć i przeobrażać w podręcznikową historię. Czy sprawia to, że lepiej rozumiemy własną tożsamość?

O tych kwestiach w miniony wtorek, 4 września dyskutowali uznani specjaliści w tej dziedzinie: dr Elżbieta Ciżewska-Martyńska, adiunkt w Katedrze Historii Idei i Antropologii Kulturowej UW; prof. Dariusz Gawin, historyk idei i Kierownik Zakładu Społeczeństwa Obywatelskiego w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN; dr Jarosław Kuisz, redaktor naczelny Kultury Liberalnej; dr Krzysztof Mazur, politolog i filozof, prezes Klubu Jagiellońskiego oraz dr Paweł Rojek, filozof i socjolog, były redaktor naczelny kwartalnika „Pressje”. Debatę poprowadził Jakub Pyda, redaktor Teologii Politycznej. Spotkanie miało miejsce w Centrum Prasowym Foksal.

Dyskusję, odbywającą się 38 lat po sierpniowych wydarzeniach 1980 roku rozpoczęło pytanie Jakuba Pydy o trwałość i aktualność tradycji solidarnościowej bądź też o zasugerowane w tytule przerwanie jej ciągłości. Pytanie o tyle prowokacyjne, że zostało zadane przedstawicielom pokolenia, które osobiście w wydarzeniach „Solidarności” nie uczestniczyły, lecz którzy ich dziedzictwo postawiły w centrum swoich zainteresowań naukowych.

Jako pierwsza zabrała głos dr Elżbieta Ciżewska-Martyńska, która zauważyła, że można wymienić wiele konsekwencji „Solidarności”, zarówno zamierzonych, jak i niezamierzonych. W kontekście pokoleniowym o wiele ciekawsze jest jednak kwestia tego, co nam samym z niej zostało i po co nam – w tym przypadku „pokoleniu średniemu” – ta „Solidarność” była. Była ona zaś po to, żeby zrozumieć coś ważnego z dynamicznie zmieniającej się Polski. Zdaniem doktor Uniwersytetu Warszawskiego był to moment, w którym Polacy zaczęli zakładać wspólnotę polityczną, w której do dzisiaj żyjemy, jednak pokoleniu młodszemu „Solidarność” jawi się jako projekt niedokończony. Tym niemniej – podkreśliła prelegentka – w dynamicznych czasach pierwszej „Solidarności” pojawiło się wiele idei, nad których wykładnią „pokolenie średnie” głowi się do dziś. – „Solidarność” funkcjonuje zatem jako punkt odniesienia; lustro, w którym się przeglądamy – mówiła dr Ciżewska-Martyńska, powołując się na określenie, użyte kiedyś przez Dariusza Karłowicza. W pytaniach, które zadajemy na temat „Solidarności”, kryje się jednak niebezpieczeństwo oczekiwania od niej czegoś, co się nie zrealizowało.

Dr Krzysztof Mazur zwrócił uwagę, jak trudno mówić dzisiaj o „Solidarności” ze względu na dewaluację słów, którymi można by ją opisać. W oderwaniu od ludzkiego doświadczenia stały się one wyświechtane i współcześnie kojarzą się z politycznym marketingiem. Jeżeli zatem „Solidarność” jest lustrem, to nasza niemożność opisania tego doświadczenia wiele mówi o różnicy pokoleniowej. Mazur podkreślił również, jak bardzo różni się próba ujęcia przez intelektualistów wydarzenia w określone kategorie od egzystencjalnego doświadczenia osób, które brały w nim udział.

Dr Paweł Rojek zwrócił w swojej wypowiedzi uwagę na ogromną złożoność zjawiska „Solidarności”. W przeciwieństwie do apofatyecznej tezy swego przedmówcy stwierdził, że o wydarzeniu tym da się powiedzieć wszystko, każda teoria – marksistowska, liberalna, republikańska – może okazać się trafna. – Mamy o „Solidarności” tak wiele dokumentów, danych, że problemem okazuje się stworzenie prostej interpretacji – sprecyzował. Jedynym, co pozostaje obecnie, jest wybieranie wątków, które są dla nas szczególnie ważne lub interesujące. Rojek wskazał tu wizytę Jana Pawła II w Polsce 1987 roku, będącą symbolicznym połączeniem nowoczesności, industrializacji, klasy robotniczej z jednej strony, z drugiej zaś – religii.

Dr Kuisz określił zajmowanie się fenomenem „Solidarności” mianem „archeologii intelektualnej”, do której aktorzy ówczesnych wydarzeń współcześnie nie zachęcają

Następnie zabrał głos dr Jarosław Kuisz, który określił zajmowanie się fenomenem „Solidarności” mianem „archeologii intelektualnej”, do której aktorzy

ówczesnych wydarzeń współcześnie nie zachęcają – w ciągu ostatnich 30 lat kłócili się ze sobą tak bardzo, że edukacja na temat tych wydarzeń była znikoma. Jest jednak potrzebne zrozumieć te wydarzenia aby zrozumieć to, gdzie jesteśmy teraz; trzeba zatem odczytać „Solidarność” jak klasyków. Dr Kuisz zauważył, że sukces Solidarności polega na tym, że do dziś jest to narracja, która wygrywa: jakiegokolwiek próby obrony PRL-u są wciąż na obrzeżach. Aktorzy „Solidarności” są do dziś absolutnymi wygranymi. Dla młodych ludzi oznacza to zmierzenie się ze swoistym plutarchizmem i kwestią

wyboru wzorców. Ostatecznie redaktor naczelny Kultury Liberalnej stwierdził jednak, że dla nas – następnego pokolenia – odnoszenie się do dziedzictwa „Solidarności” jest pułapką, ponieważ jest to czas, którego narracja jest budowana na zmierzeniu się z sytuacją podległości. Nostalgia za tamtymi czasami wielu aktorów czasów „Solidarności”, jak i współczesnych intelektualistów, bierze się z pragnienia przywrócenia ówczesnej wspólnoty podległości. Ona nie powinna już jednak wrócić.

Prof. Dariusz Gawin określił w swojej wypowiedzi „Solidarność” jako klucz do współczesnej Polski i przyrównał ją do rewolucji w rozumieniu François Fureta, ustanawiającą nie ład instytucjonalny, lecz pewną dynamikę. Żyjemy w pokoleniu Solidarności, bo to jej ludzie rządzą po obydwu stronach sceny politycznej. Współcześnie toczy się ponadto wojna o interpretację tych wydarzeń. Politycyzacja zaciera zaś intelektualną głębie, dlatego dla nowego pokolenia przy próbie zrozumienia szczególnie cenny może okazać się brak „spoufalenia z tematem”. Profesor Gawin zwrócił również uwagę na niewczesność „Solidarności”; chciała ona pójść na Zachód, definiowane wówczas przez Thatcher i Reagana. Walczyli oni – tak jak „Solidarność” – z komunizmem, ale zapoczątkowali również erę neoliberalizmu. „Solidarność” była zatem „niewczesna” w tym sensie, że była obok doświadczenia Zachodu, ku któremu zmierzała. Na koniec swojej wypowiedzi prof. Gawin przywołał Hannę Arendt i jej koncepcję spełnienia człowieczeństwa w społeczeństwie obywatelskim, które jedynie się „przydarza”; żadne społeczeństwo nie może bowiem permanentnie żyć w stanie, w jakim znajdowali się Polacy w ’81 roku. „Solidarność” jest jednak wciąż powracającą miarą społeczeństwa, arystotelesowską entelechią Polaków.

Zabierając następnie głos dr Krzysztof Mazur odniósł się do wcześniejszej wypowiedzi dr. Pawła Rojka. Zauważył, że czyn Polaków, który według poprzednika miał polegać na złączeniu Marksa i Jezusa, skończył się czołgami. Za najciekawsze cechy „Solidarności” uznał jej krańcowość, charakteryzującą całą Polską politykę: jest to wielki zryw, albo wielka apatia. Następnie postawił śmiałą tezę, że jedyną niezaprzeczalną zasługą „Solidarności” jest upadek komunizmu. Zaprzeczyła jej w swojej wypowiedzi dr Elżbieta Ciżewska-Martyńska; w ’89 roku wyłaniały się już bowiem zręby państwa polskiego. „Solidarność” ponadto może stać się naszą filozofią społeczną, a wyzwaniem dla średniego pokolenia byłoby zajęcie się tym.

*Dr Mazur postawił śmiałą
tezę, że jedyną
niezaprzeczalną zasługą
„Solidarności” jest upadek
komunizmu*

Dr Paweł Rojek z
kolei rozwinął
określenie
„Solidarności” jako
entelechii
(sformułowane
wcześniej przez prof.
Dariusza Gawina).

Entelechia jest formą, która nadaje określoność materii. Wcielenie jej może być mniej lub bardziej doskonałe. Tak rozumiana „Solidarność” jest pewnym ideałem wywołującym dynamikę w społeczeństwie – dynamikę, co do której nie wiemy, kiedy i w jaki sposób się skończy. Tak samo nie wiemy jeszcze, do czego doprowadzi „Solidarność”. W języku psychoanalizy można zaś spróbować opisać ją jako superego polskiej polityczności. Rojek wysunął również przypuszczenie na temat tego, że w naszej pamięci o „Solidarności” zostało zachowane ówczesne doświadczenie emocjonalne i poczucie jedności, zapominamy jednak o żmudnej pracy, która została wówczas wykonana; o tym, że za ową

piękną wizją stały również konkrety. Zdrowe – w sensie psychoanalizy – byłoby uświadomienie sobie, że przynajmniej w części ów ideał jest również dla nas wykonalny.

W wypowiedzi dr. Kuisza pojawiła się kwestia współczesnego całkowitego zapomnienia uchwalonych ówczasnie aktów prawnych, które obowiązywały przecież jeszcze w III RP. Naszym czasem jest „odrobienie lekcji” i przypomnienie sobie o tamtych czasach, bo ignorancja na temat historii najnowszej jest ogromna.

Jako ostatni w tej części debaty zabrał głos prof. Dariusz Gawin, który trwający spór o interpretację mitu, jakim była pierwsza „Solidarność”, określił – używając języka Carla Schmitta – mianem „egzystencjalnego sporu”. Spór egzystencjalny nie jest zaś sporem politycznym, ponieważ nie ma w nim miejsca na drugą stronę. Podobnie dzieje się teraz na zachodzie, gdzie polityka staje się trwale niestabilna.

Kinga Skwira

Fot. Alina Gajdamowicz



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„Kultura – Interwencje 2018”